№. 238. w Poniedziałek dn. 12. Października 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *N. Kamieński.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, d. 5. Października. — Donieśliśmy w naszéj gazecie w artykule z Inowrocławia, iż tam się okazała chęć do-wychodztwa do Ameryki. Nie chcieliśmy dać wiary obrazowi w nim skreślonemu, mówi gazeta wrocławska, ale teraz poucza nas pismo prywatne doszłe nas, że rzeczywiście taki się duch skłonny do wychodztwa okazał między ludem z okolic Jnowrocławia. Pismo to brzmi jak następuje: Liszkowo w końcu Września. Żyjemy tu w pewnéj niespokojności, ponieważ panuje tu gorączka do wychodztwa pomiędzy Polakami i Niemcami, co dało powód do użycia siły zbrojnéj w Inowrocławiu. W tych dniach zaległy tłumy klassy służebnéj miasto i żądały od władz paszportów i pieniędzy na drogę do Ameryki. Ponieważ massy nie chciały się dobrowolnie rozejść, przeto dragoni siedli na koń i bili płazem upartych, z których 8 arestowano. Trzy czwarte naszych ludzi osiadłych w dobrach znacznych Liszkowa należących do pana Nordmann, opuściło służbę i tułają się od 8 dni bez celu. Jest wiele dominiów, w których ani jeden człowiek nie pozostał na służbie. Ztąd łatwo sobie wystawić można, na jakie straty są wystawieni gospodarze, gdy podczas siewów takie wydarzają się wypadki. Pozwalamy każdemu oddalać się, nie chcąc ich na siebie oburzać i zapewne doczekamy się ich powrotu, kiedy ich gorączka ominie. Przez Bydgoszcz przechodzi bardzo wiele luda, drogą z Pruss i udaje się do Texas. Trudno uwierzać jakie wyobrażenia mają o szczęściu, które ich czeka w Texas.

Berlin, d. 6. Października. — W dniu dzisiejszym ogłosił sąd kryminalny tutejszéj stolicy, iż z dniem 1. Października r. b. rozpoczął ustne postępowanie w sprawach kryminalnych, jak to mieć chce prawo z 17. Lipca r. b. Wysłuchanie wszystkich osób zostających w styczności ze śledztwem musi według porządku bez żadnéj przerwy nastąpić, aby tém jaśniéj można się w sprawie rozpatrzyć i wyrok wydać. Wszczyscy przeto świadkowie powinni w oznaczonych godzinach się stawiać, choćby nawet osobiście pod innemi sądami zostawali, w razie przeciwnym zostaną sprowadzeni przez sługę sądowego i poniosą nadto karę pieniężną aż do 20 tal. lub odpowiednią więzienia do dni 8., tudzież zapłacą wszystkie koszta nowego terminu, gdyż niemożna przeciągać śledztwa i uwięzienia aresztowanych z powodu niestawających świadków.

Berlin, d. 9. Października. — Tutejsze nowe więzienie podług tak zwanego pensylwańskiego systematu przed bramą hamburską zawiera w swych czterech skrzydłach 520 cel; tymczasem tylko jedno o 127 celach urządzono na pomieszczenie Polaków. Każda cela 13 stóp długa 7 szeroka a 10 wysoka, zawiera przeto w całéj przestrzeni 910 stóp sześciennych. Ogrzewane są za pomocą rur. Okno zrobione około 7 stóp od podłogi, a 1½ stopy wysokie ze szybami karbikowanemi tak, iż wnika dostateczne światło do czytania, ale nic ani nawet obłoków z więzienia rozpoznać nie można. Co do utrzymywania więźniów dwie klassy przyjęto: do pierwszéj należą wyższe stany, posiedziciele dóbr, uczeni, oficerowie itd. do drugiéj rzemieślnicy, chłopi itd. W pierwszéj utrzymanie dzienne kosztuje 15 sgr., a za to dają od rana kawę z bułką, na obiad zupę, jarzynę z mięsem, pieczeń z przydatkiem; wieczór jednę mięsną albo jajeczną potrawę, a do tego funt pszennego chleba i półkwarty piwa. Na własne koszta wolno wziąść pół butelki wina; zadosyć uczynienie innym życzeniom, zależy od dyrektora więzienia. W drugiéj klassie żywienie jest: rano kawa albo zupa podług wyboru, na obiad rosół i mięso z jarzyną, na wieczór chleb i piwo; do tego funt chleba żytniego codziennie.

Na przechadzkę dla więźniów w wolném powietrzu jest całkiem szczególne urządzenie: pewna liczba murów 12 stóp wysoka zbiega się w jednę gwiazdę tak, iż każde dwa mury zakreślają koło, na których wierzchu ku środkowi obróconéj strony znajduje się wchód od drugiéj strony kratą zamknięty. I tu więzień zostaje całkiem samotny, bez widzenia spółuwięzionych, a tem mniéj bez sposobu do mówienia z nimi. Na obecny proces pozaprowadzano urządzenia, które będą poznoszone. Przyszły kościół stanowi teraz salę sądową. Po jednéj stronie na wznioslejszéj trybunie jest stół dla sędziów, po prawéj miejsce dla pisarza sądowego, po lewéj dla prokuratora. Wzdłuż ściany salowéj na prawo od ministerialnego stołu (Ministertisch?) miejsce dla oskarzonych, a naprzeciw oskarzonych mają adwokaci stawać, jak naprzeciw stołu sędziowskiego, słuchacze, którym wedug prawa pozwolenie dane będzie.

Nowego berlinskiego dziennika Zeitungshalle wyszedł znowu arkusz na próbę, ale wygląda równie pstrokato jak pierwszy. Pan Julius oświadcza, że to kłamstwo, iż ma stać w stosunkach z ministrem Rotherem i otrzymał od niego pieniądze; że także kłamstwo, iż jego dziennik ma być na połowę lub całkiem organem rządowym. »Nasz dziennik, powiada on, o ile tylko można pod cenzurą i przez uwagę na względy, których żadne pismo uniknąć nie jest w stanie — zupełnie będzie niezawisły. Względem rządu niebędzie miał innych obowiązków, jak każde w Prusach albo raczéj w Berlinie wychodzące pismo. Nasz dziennik jest zupełnie prywatny. Niech tam sobie którykolwiek rząd uważa za rzecz słuszną, na obronę swych zasad i swego postępowania najmować pisarzy albo dziennik, który jest hemafroditem pomiędzy rządowém a prywatném przedsięwzięciem, na niby się w tym celu nieprzydał, owszém szkodził by rządowi, bo w innych artykułach kompromitowałby tylko jego zamiary. Pod wszelkim względem wydawca pisma Zeitungshalle z pewnością byłby do tego całkiem niezdatnym, ani niepotrafiłby podawać ręki w sposób całkiem przeciwny swemu sposobowi myślenia i przekonania. Ten, który się zawsze trzymał swéj pewnéj drogi w pisarstwie niepotrzebuje zaręczeń jak daléj postępować będzie. Iść za zdaniem ministra Rothera, oddawać sprawiedliwość jego czynnościom, możemy zupełnie bez wszelkiego zobowiązania, gdyż całkiem prawie podzielamy te zasady, które go we wszystkiem powodują skoro taka zgodność zasad zachodzi, niebędziemy więc się bynajmniéj troszczyli o żadne obwiniaina nas o porozumienia, ani puszczania domysłów, iż nam tak zalecono, ale wspomniemy całą prawdę według naszego przekonania. Że to nie naszym zwyczajem kłaśdź twierdzenia bez dowodów ani nie jest zamiarem nikogo zmuszać do swego przekonania lub go słówkami przynęcać na swą stronę, przeto publiczność, któréj wszystko wolno przyjmować podług swéj woli, niewystawi się na żadne niebezpieczeństwo przez czytanie naszego pisma.« Bądź jak chcesz to oświadczenie nic nie zbija, nic niedowodzi, wypiera się zawisłości, a wieść o niéj potwierdza.

List Dahlmana wymawiającego się z współpracownictwa przy nowéj wielkiéj gazecie, bardzo jéj popsuł interessa.

Bielefeld, 1. Paźdz. — Z powodu zranienia bezbronnego księgarza Helbicha przez porucznika Windla, jeszcze przed rokiem przeszła uchwała na resursie, aby nikomu nie było pozwolone zbrojnie przychodzić do lokalu. Porucznik od obrony krajowéj Johanning jako członek dyrekcyi resursowéj opierał się przeciw temu, ale będąc przegłosowanym ustąpić musiał. Nim to wciągnięto do statutów, które właśnie miały być zrewidowane, komendant garnizonu, podpułkownik Horst, który ciągle ze szpadą na resursę przychodził, kazał oświadczyć dyrekcyi, aby temu wszystkiemu dała pokój, jeżeli nie chce nieprzyjemności sobie narobić, powstały stronnictwa między członkami, jedni żądali, aby uchwała względem broni natychmiast poszła w statuta, drudzy aby to jeszcze odroczono. Podpułkownik Horst oświadczył w imieniu oficerów, że resursę opuścić muszą, gdyż to uważają za zniewagę swego stanu. Usiłowania ze strony dyrekcyi względem przywrócenia zgody były daremne. Znowu robiono zabiegi względem uchwalonego paragrafu, znowu go puszczano przez głosowanie, aż nakoniec, że wielu oficerów od obrony krajowéj niechciało głosować a nareszcie obawa kolizyi z wojskiem przemogły, iż uchwała względem noszenia broni w lokalu resursy zniesioną zostało. Członek dyrekcyi Johanning

z siedmiu innymi oficerami obrony krajowéj protestowali na piśmie przeciw temu śmiesznemu uchwaleniu i odrzucaniu postanowień, jedynie przez pokątne zabiegi. W skutek swéj protestacyi wzięci zostali pod sąd honorowy, a wyrokiem sądu honorowego Johanning został skazany na wykluczenie ze stanu wojskowego, dwom kazano wziąć dymissye, a innych napomniano. W wyroku powiedziano, że Johanning bardzo jest zdatny, ale przyjął polityczny kierunek nieodpowiadający powołaniu oficera, w ogóle niema tyle przywiązania do legalnego stanu ile mieć powinien. — Wypadek ten i inne pokazują widocznie, że Niemcy niemają prawa wyrzucać innym narodom niezgody; byli oni tylko tak długo zgodni, dopokąd massy jednemu lub kilku pozwalały myśléć o swoich sprawach, bo same czy niechciały, czy też myśléć nieumiały. Skoro zaś teraz przyszło roztrząsanie wszystkiego w liczniejszych zgromadzeniach, musiały powstać stronnictwa, rozdwojenia itd. Inne narody już się kłótniami nasyciły, już wiedzą jak powstają i jak im zaradzić, azatém zaczną być bardzo spokojne, kiedy Niemcy dopiero całą kolej kłótni aż do ich wytrawienia przechodzić muszą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Warszawa. — Dzień 1. Października w królestwie polskiém, jak z jednéj strony dał powód do scen obudzających śmiech pomimowolny, tak z drugiéj strony przedstawiał widok bolesny. Był to dzień naznaczony dla żydów wszystkich niżéj lat sześćdziesięciu liczących, do złożenia ubiorów starozakonnych, ogolenia bród i ostrzyżenia pejsów, a wzięcia ubiorów rossyjskich przy brodach, lub europejskich przy ogoleniu bród. Dotąd uważali oni swe szarafany, pas, kołpak sobolowy, brodę długą i długie pejsy za czcigodne i święte pamiątki zakonu, a dziś musieli te drogie ich sercu pamiątki zaraz zrzucić i przebrać się w odzienia, w których sami siebie nie poznali. Nie jeden aż do czułości był poruszony widokiem nowo wysztafirowanych żydków, którzy z trwogą i po dalekich zaułkach miasta się tylko pokazywali i przy tak wielkim kłopocie nieraz chwytali się przez zapomnienie za miejsca, gdzie dawniéj poważna broda się słaniała. Wprawdzie zaprzeczyć nie można, że po zarzuceniu tych brudnych odzień może się i wewnętrzna ich wartość odrodzi, ale przymus, ta bieda i nędza tylu tysięcy, głęboko w sercu utknęła. Trudno opisać niedostatek panujący pomiędzy większą częścią tych biednych istot, które zaledwie okrywały się dotąd starożytnemi łachmanami, teraz nagle sprawiać sobie muszą pięć i dziesięć razy droższe ubiory, aniżeli ich dawniejsze świąteczne odzienia kosztowały. — Tym gorzéj dla tych żydów, którzy w stracie brody, upatrują upadek swéj religii, dla tych walka wewnętrzna była okropna. Dla tego też podczas ostatniego dnia sądnego taki zawiedli krzyk żałoby i rozpaczy, iż trudno było wytrzymać w pobliżu bóżnic, jęk ich przerażał przechodzących. Wielu z żydów niechce rozstać się ze swym ubiorem i wolą opłacać nieźmierny podatek, chociaż i ten ich nieobroni po roku 1850.

Warszawa, dn. 6. Października. — Komisya rządowa spraw wewnętrznych i duchownych rozwiązując zapytanie: czyli żydzi przebierający się w krótkie zwyczajnéj formy surduty, mogą nosić brody tak jak przy ubiorze rossyjskim, reskryptem z dn. 27. z. m. Nr. 23,861 wyrzekła: że odzież nazwana rossyjską przy któréj w tutejszym kraju pozwoloném jest starozakonym nosić brody, używana jest w cesarstwie przez kupców i mieszczan, a w wielko-rossyjskich guberniach przez włościan; że ludzi téj klasy, a szczególniéj kupców i mieszczan, mogą starozakonni prawie wszędzie w tutejszym kraju widzieć, a zatém z ich ubioru o kroju rossyjskiego ubioru dostateczne wybrażenie powziąść, i do niego zastósować przebranie swoje powinni; że główną oznaką rossyjskiego stroju mężczyzn jest prosta rossyjskiego kroju suknia długa; że jedynie przy takich długich rossyjskiego kroju sukniach czyli kapotach, a nie przy krótkich, wolno im jest nosić brody; że przeto ci starozakonni, którzy przy krótkich surdutach lub frakach, pozwolą sobie nosić brody, mają być pociągani nietylko do opłaty za noszenie ubioru żydowskiego oznaczonéj, lecz także i do kar za przekroczenie urządzeń policyjnych, w wykonaniu będących.

Petersburg, d. 22. Września. — Niejaki Wiktor Lebiedew ogłosił niedawno bez zażądania cesarskiego konsensu prospekt na Historyą panowania cesarza Mikołaja od jego wstąpienia na tron w dniu 20. Listopada 1825 r. aż do 20. Listopada 1845 r. w czterech głównych oddziałach. Cenzura udzieliła mu imprimatur, wiele pism rządowych zawierały obszerny program, który wiele ciekawego zapowiadał. Z tém wszystkiem jak utrzymują tacy co mogą mieć pewną o rzeczy wiadomość, nadwerężył autor pierwszą zaletę historyka, to jest nie napisał prawdziwéj historyi, ale panegiryk. Skoro się dzieło tylko pokazało, zostało w moc wyższego rozkazu skonfiskowane i na zniszczenie skazane, a Lebiedew poszedł do więzienia na dni kilka. Wreszcie ogłoszoném zostało postanowienie, że nikt nie ma na przyszyszłość śmieć publikować wypadków tyczących się dostojnéj familii bez otrzymania wprzódy konsensu od ministra domu cesarskiego.

Petersburg, dn. 1. Października. — Reskrypt cesarski do namiestnika kaukazkiego, generał-adjutanta księcia Woroncowa, z dnia 12go Września 1846. »Książę Michale, synu Szymona. Ze szczególną uwagą odczytałem wasze zdanie sprawy za pierwszy rok waszego zarządu krajem kaukazkim i zakaukazkim. Ku serdecznemu zadowoleniu Mojemu ujrzałem w tém sprawozdaniu nowy dowód niezmordowanéj działalności, pałającéj gorliwości i nieustannych prac, stale towarzyszących prawdziwie pożytecznéj dla służby waszéj. W krótkim przeciągu znajdowania się waszego na Kaukazie, zdołaliście obejrzeć osobiście cały prawie kraj, zwrócić najpilniejszą uwagę na wszystkie bez wyjątku gałęzie zarządu, nadać czynnościom jego należyty ku celowi kierunek, zbadać potrzeby mieszkańców i, pomimo szczególnych zajęć waszych działaniami wojennemi i wielokrotne osobiste wasze znajdowanie się przy wojskach, nadać popęd wielu ważnym i rozległym sprawom, mającym na celu trwałe na przyszłość urządzenie kraju. Temi czynami usprawiedliwiliście w zupełności Moje ku wam zaufanie i daliście prawo spodziewać się, że kraj kaukazki i zakaukazki, przy waszéj wzorowéj pieczołowitości i gorliwości niezmordowanéj, dosięgnie tego stopnia wewnętrznego urządzenia, na którym pragnąłbym go widzieć. Za takowe zasługi wasze, przyjemnym dla Siebie obowiązkiem poczytuję wynurzyć wam Moją zupełną i doskonałą wdzięczność i zadowolenie. Pozostaję ku wam nazawsze stale życzliwym.«

W Białoruskim szkolnym okręgu złożonym z 6 gubernij, jest 1 Instytut szlachecki, 9 gimnazjów świeckich z będącemi przy nich szlacheckiemi pensyjami, 1 gymnazium duchowne, 3 oddziały gymnazjów o 4 klassach; 24 szkoły powiatowych szlacheckich, a przy jednéj z nich pensya szlachecka, i 8 mieszczańskich, 3 szkoły elementarne żeńskie, 152 szkół parafialnych; konwiktów przy różnych szkólnych zakładach 26; prywatnych szkół i pensyj żeńskich, licząc w to i wzorowe 57. Nauczycieli i urzędników wychowania 1029, uczniów 12,813. Wspólnych studenckich kwater 20. Wileński Instytut szlachecki między szkołami białoruskiego okręgu zajmuje zawsze pierwsze miejsce. Wybornie we wszystkich częściach urządzony i zasługujący na szczególną pochwałę tak co do biegu nauki jak i co do moralnego wychowania młodzi, odpowiada zupełnie swemu celowi i przynosi już widoczny pożytek. Ze 118 uczniów, którzy w nim cały kurs skończyli, niektórzy kontynują nauki w uniwersytetach, a reszta prawie wszyscy weszli do służby cywilnéj i wojskowéj. Szkoda tylko że szczupłość lokalu wystarczającego tylko na 145 uczniów, nie dozwala zadość uczynić żądaniu wielu rodziców pragnących umieścić w nim dzieci. Potwierdzone zostały ustawa i etat konwiktu ubogich przy wileńskiem gubernialnem gymnazium, mającego się utrzymywać z funduszów Bejnarta i Korsaka, Pilchowskiego, Hana, Dunina-Słepścia i Sapiehy. Na pomieszczenie tego zakładu, mającego mieć 65 uczniów, przeznaczono jeden z gmachów byłéj akademii medyczno-chirurgicznéj wileńskiéj, na jego przebudowanie zbierają się w 4 guberniach zachodnich ofiary. W Szawlach, z ofiar szlachty tamecznego powiatu ma stanąć dom na pomieszczenie mającego się tam przenieść ze Świsłoczy gymnazium. Plan domu już się rozpatruje w głównym zarządzie publicznych budów. Zwierzchność okręgu zwracała szczególną uwagę na utrzymanie urządzonych już wspólnych kwater studenckich i na urządzenie nowych. Pomimo drożyzny z powodu nieurodzaju w dwóch latach ostatnich, zakłady te pozostały w dobrym stanie i przybyły jeszcze wspólne kwatery: przy gymnazium w Grodnie jedna, przy gimnazium w Białymstoku dwie i przy szkole szlacheckiéj w Rosieniach jedna. W ogóle uczniów pomieszczonych we wspólnych kwaterach było 624. Otworzone zostały szkoły parafialne kosztem dziedziców: w Trockim powiecie w prywatnych majątkach Iwiei i Wolczance i w Bychowskim powiecie w miasteczku Propojsku. Zamknięte zostały: w Wilnie instytut głuchoniemych i szkoła Lankastra przy domie Towarzystwa Dobroczynności z powodu braku funduszów; szkoły parafialne: 1) w powiecie Święciańskim w miasteczku Wojstomiu, z powodu przejścia majątków duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego pod zarząd skarbowy; 2) 3) 4) w powiecie Wiłkomirskim w miasteczkach Traszkunach, Swiadościu, i Kupiszkach, pierwsza z woli fundatora, druga dla braku funduszu z powodu otwarcia w Kupiszkach szkoły wiejskiéj pod wiedzą zarządu dóbr państwa 5) w powiecie Szawelskim w miasteczku Nowożygorach z powodu niedostatku funduszów; 6) 7) 8) w Grodzieńskim powiecie, w okolicach szlacheckich Burniewie i Siezieniewiczach, w Brzeskim w miasteczku Domaczewie, także dla braku funduszów; 9) w Borysowskim powiecie w miasteczku Dokszycach z powodu przejścia dóbr duchowieństwa Rzymsko-Katolickiego pod zarząd skarbowy. Szkoły parafialne w dobrach skarbowych w Słonimskim powiecie Zdzięciolska i Dereczyńska, tudzież w Prużańskim Berezska, przeszły pod zarząd ministerstwa dóbr państwa. Obywatel powiatu Oszmiańskiego assesor kollegialny Wołk Łaniewski ofiarował 2,000 r. sr. na przebudowanie konwiktu mającego się otworzyć w Wilnie.

Tiflis, 15. Sierpnia. — O wypadkach na Kaukazie obiegają tu rozliczne pogłoski. — Najświetniejsze nadzieje, o których roili Rossyanie po ukończeniu przeszłorocznéj kampanii, zawiedzionemi zostały, gdyż Czerkiessi, zamiast się ustraszyć groźbami, rozpoczęli w tym roku na wszystkich punktach kroki zaczepne. Daniel Beg, dawny sułtan w Jelissui, a teraz poddowódzca Szamila, dotkliwe zadał Rossyanom klęski. Wojsko zapewne znacznie się zmniejszyło, ponieważ oczekują z Rossyi znacznych posiłków. Książe Argutinski Dołgoruki odznaczył się najwięcéj w tym roku pomiędzy Rossyanami. Generała Grotenhielma odwołano z linii bojowéj i ma otrzymać dowództwo nad diwizyą kawaleryi w gubernii Cherzońskiéj. Szamil

ognistojęzyczny, jak go nazywają, wydał proklamacyą do ludów czarnomorskich, a jego ulubieniec Naib Hadzi Murad z deputacyą najwymowniejszych Muridów wysłany został do Abadza, aby mieszkających tam Baszagów, Kizilbeków, Szarigeów itd. namówić do połączenia się z Czerkiesami. Dziwną jest rzeczą, że teraz są najzaciętszymi nieprzyjaciołmi Rossyan Daniel Beg i Hadzi Murad, którzy jak najwaleczniéj dawniéj wojowali z szeregach rossyjskich. Hadzi Murad bronił przez siedm lat Awaryi przeciw powtarzanym napaściom Kasi Mullaha i Szamila, a Daniel Beg z Jelissiu tworzył niejako szaniec ze swoim ludem przeciw napaściom Lezgijczyków. Obadwaj ci przywódzcy obrażeni intrygami urzędników rossyjskich opuścili szeregi Rossyan i przeszli do Szamyla i są jego najsilniejszemi podporami.

F r a n c y a.

Paryż 4 Października.— Telegraficzna depesza z Bajonny z dnia wczorajszego donosi że królewiczowie Aumale i Montpensier w swéj podróży do Tolozy przyjmowani byli z wielkiemi uroczystościami. Dnia 3 z rana wyjechali obaj książęta do Vitoryi, gdzie ich podobnie przyjmowano.

Dziennik Sporów donosi, iż hr. Montemolin jeszcze bawił w Londynie dnia 30 Września. Zaręczają, iż się widział z Esparterem, który go wezwał do zobowiązania się iż zostanie królem konstytucyjnym. Książe nie bardzo chętnie z początku przyjmował ten projekt, ale jednak konferencya zakończyła się w dobrém porozumieniu się. Dodają jeszcze że hr. Montemolin pożyczył na giełdzie londyńskiéj 25,000 fontów szterlingów i że ta summa stanowi cały zasiłek jego pieniężny, z którym chce zdobyć królestwo. Cabrera opuścił Anglią i puścił się okrętem do Hiszpanii.

Głoszą, iż Guizot przesłał pierwszemu sekretarzowi francuzkiego poselstwa w Londynie panu Jarnac, odpowiedź na notę posła angielskiego Normanby, którą odczytał Guizotowi w dniu 25 Września z powodu małżeństwa hiszpańskiego. Odpowiedź ta ma być bardzo obszerna; francuzkie ministerstwo zbija znaczenie utrechtskiego traktatu w rozumieniu angielskiém, przyznaje tylko prawo Anglii równie jak i innym mocarstwom europejskim do przeszkodzenia, aby korony Francyi i Hiszpanii nie zostały połączone na jednéj głowie. Wczora chciał Guizot pomówić z lordem Normanby, ale ten wyjechał do hrabiego Molé na zamek Champlatreux. Uważają tę wizytę za coś więcéj, aniżeli prostą grzeczność i dziwią się, że o niéj zamilcza gazeta Presse, organ hr. Molé.

Presse broni Guizota przeciw zarzutom Constitutionnela, iż miał nie dotrzymać danego słowa w Eu z powodu małżeństwa hiszpańskiego. Constitutionnel zawsze jeszcze dopatruje niepewności w stosunkach politycznych Anglii. Tenże dziennik także donosi, że dwie najstarsze córki królowéj Krystyny z drugiego małżeństwa z księciem Rianzares wyjechały z Paryża do Madrytu, aby być na ślubie swych sióstr przyrodnich. Dwór madrycki niedozwolił przybyć siostrze infanta Don Francisco, która poszła zamąż za Gurowskiego, na ślub brata do Madrytu.

Niespokojnoóci na przedmieściu Sgo Antoniego zdają się dobiegać kresu. Wczora wieczorem ustawiono znaczne oddziały wojska na tem przedmieściu, które rozpędzały tłumy, skoro się tylko liczniéj zbierały. Przedwczora aresztowano przeszło 70 osób, a wszyscy pod śledztwo oddani z powodu emety chlebowéj wynoszą liczbę 100. Po pierwszém przesłuchaniu, dowiedziano się o imionach tych osób, które kierowały niespokojnościami. Jnstrukcyą processu oddano sędziemu Saint Didier, który wydał zapozwy do tych, który przywodzili tłumom. Droit, gazeta sądowa powiada iż w tych rozruchach nie można przypisać winy piekarzom, lecz niespokojni ludzie chwycili się tego pozoru do zawichrzenia publicznéj spokojności.

W pomieszkaniu generała Prim policya robiła bardzo ścisłą rewizyą. Odrywano zamki w jego nieobecności i wszystkie papiery zabierano. Nawet butelkę z białym proszkiem wzięto. Nie był to jednak arszenik, tylko proszek na zęby.

Dzienniki francuzkie młodszéj opozycyi jak Courrier français i Reforme okazują raz po raz pewną życzliwość dla Niemiec lubo Reforme jeszcze tak nie biegła w stosunkach z drugiéj strony Renu, że pod wyrazem Germanista i Niemiec jedno rozumie. Najdziwaczniéj zaś na Niemcy zapatruje się arcyministeryalny dziennik Epoque. Powiada on, że sprawę holsztyńską rozmazał tylko związek młode Niemcy, że atoli cały spór podług starych map i dokumentów został rostrzygnięty jeszcze w traktacie wiedeńskiém i że narodowe rozmarzenie musi się nareszcie zastósować do zawyrokowań politycznych. Nakoniec atoli stawia pytanie, co z tego wyniknie, skoro fanatyczna idea młodych Niemiec potrafi ogólne zastósować zasady narodowości? Oto Rossya zabierze wszystkie kraje słowiańskie aż do morza adryatyckiego a Austryi zostawi tylko jéj dziedziczne kraje niemieckie. Na ten ostatni pomysł korrespondent pisujący z Paryża dla Gazety kolońkiéj czyni uwagę: że przy tym kroku znalazłyby się i inne narody, które także mogą reprezentować sławiańszczyznę, są w stanie się ukonstytuować i mogą tak Polkę, jak Niemcy Slezwik-Holsztyn, za swoję część uważać. Bądź jak chcesz, jest to coś nowego, iż słowiańszczyzna nawet nie rossyjska coraz bardziéj wchodzi w kombinacye polityczne, jak gdyby nowa era jéj miała być poruczona do prowadzenia w postępie.

Przed niedawnym czasem wspomniano, iż mają zamiar postawić pomnik grobowy osławionéj ledzie Hamilton w Boulogne. Temu przedsięwzięciu sprzeciwiano się z wielu stron, lecz konsul angielski bierze je w obronę. Korrespondent Nationala mówi w tym względzie co następuje: my projektujemy, ażeby pomnik ten w następujący sposób został ozdobiony. Na przodzie ma być wycięty angielski okręt admiralski z rozpuszczoną flagą, na którego głównym maszcie wisi neapolitański admirał Caracciola, jak walczy ze śmiercią w ostatnich chwilach swego zgonu. Emma Hamilton ma być przedstawiona, jak siada w szalupę, opierając się zalotnie na ramieniu Nelsona i mówiąc do niego: pójdźmy raz jeszcze przypatrzyć się biednemu Carraccioli! — National powiada: wiele gadano o prostytucyach i cudzołostwie téj kobiety. To są najmniejsze jéj usterki. Cały świat wie, że ta Messalina, córką była dziewki i ojca niewiadomego, o młodości oddana najnikczemniejszéj prostytucyi, późniéj połączyła się z pewnym szarlatanem, który przedawał napoje miłosne i doświadczał skutkuw na swojéj towarzyszce. Potém poszła zamąż za Sir W. Hamiltona, posła angielskiego w Neapolu, zasłużyła sobie na zaufańie królowéj Karoliny, późniéj została kochanką Nelsona i stała się narzędziem najokrutniejszych i najpodlejszych scen zemsty w Neapolu po wypadkach 1798., które krwią i smutkiem to miasto napełniły. W skutek zabiegów téj nędznicy, która na rozkaz królowéj Karoliny powróciła z Palermo, zerwał Nelson uroczystą kapitulacyą, przez którą otworzono Neapol kardynałowi Ruffo i oddano mnóstwo najszlachetniejszych obywateli katom, których bronić jéj wypadało. — Tak hańba wieczna okrywa ich pamięć. Caracciola był pierwszą i najszlachetniejszą ofiarą. Otwarty patryota, nieustraszony żołnierz, odznaczający się bohater na morzu, padł jako ofiara zawistnego Nelsona. Dopuścił się najochydniejszego czynu angielski admirał, iż z swą metressą przypatrywał się zgonowi swojego współzawodnika. Tak niedogodnemu stworzeniu mają dziś bezczelność stawiać pomnik we Francyi. Czemuż nie wystawiają w Neapolu na polu jéj hańby tego pomnika? Anglicy nie śmieliby popełnić tego błędu we własnym kraju. Ale gdziekolwiek zajdą ci włóczący się wyspiarze, sądzą, że im wszystko wolno i przez przewrotność narodowéj próżności, gwałcą honor i godność narodów. Zaprojektowany pomnik byłby bezczelną obrazą publicznéj obyczajności i władze miasta Boulogne powinny się temu oprzeć.

Courrier donosi, że papież kazał posłowi rossyjskiemu wręczyć notę względem wytoczenia śledztwa w sprawie męczenia zakonnicy Mieczysławskiéj, gdyż cesarz był to przyrzekł. Oczywiście, że ta rzecz jeszcze niezałatwiona, jak to roztrąbili przyjaciele Rossyi.

Czytamy w Echo: »Trudnoby było ocenić wypadki, jakie miały miejsce w Maroko, gdyby w tym kraju nieprzewidziane wypadki głównéj roli nie grały. Na początku Ramazanu pokolenie Hallaf było rozdzieloném na dwie części: stronnictwo cesarskie i stronnictwo niezależne; pierwsze popierane przez Muleya-Mohamed, syna Abd-er-Ramana, drugie przez Abd-el-Kadera, w skutek intryg tegoż popartych małém nieposłuszeństwem ze strony naczelnika stronnictwa cesarskiego. Muley Mahomed wykonał nań razzia i mianował naczelnikiem całego pokolenia owego Abd-el-Kaderowi przyjaznego. W ten sposób najsilniejsze pokolenia na granicy zostają w ręku Abd-el-Kadera. Ten wypadek zrobił wielkie wrażenie w Algierii; wszyscy dowodzili, iż potrzeba koniecznie ruszyć do Maroko i przejść granicę. Od dawna z resztą armia zwycięstwami przy Isly zachęcona, żąda wtargnięcia do Maroko, jako wynadgrodzenia za tyle trudów bez korzyści w Algierii poniesionych i swoją chęć dość dobremi rozumowaniami popiera. Czyż nie należy ścigać Abd-el-Kadera wszędzie gdzie tylko stanie, gdzie tylko pomoc znaleść może; czyż traktaty tangerski i Lalla-Magrnia nie powinny być wykonanemi, czyż nie należy się pomścić za ten smutny dzień pod Sidi-Brahim, za jeńców tak podle zamordowanych nad brzegami Maluia? Nareszcie, by nie przestraszać Francyi wojną zaborczą, ograniczyć się tylko do zajęcia terrytorium pokolenia Beni-Snassen. Kraj ten jakkolwiek dość rozległy, nie może się długo opierać, a piętnaście dni wystarczą do zabrania go i zniszczenia wszystkiego, coby się opierać chciało motyce lub siekierze. Od bitwy pod Isly, rozgraniczenie zrobiło z Maroko całość polityczną. Cesarz możeby nic nie zrobił, ale pozwoliłby Abd-el-Kaderowi, księciu wiernych, zwołać wszystkich mieszkańców. Niepodobna ograniczyć wojny zaborczéj z Maroko; wojna z jedném pokoleniem jest wojną z całém cesarstwem. Rok 1844. powinienby nas nauczyć. Francya nie chciała wojny, Abd-er-Raman także jéj sobie nie życzył, Anglia nawet, która wówczas ważną rolę grała na dworze Fezu, pragnęła pokoju, a jednak nim francuski pełnomocnik opuścił Tanger, nim wojna została urzędownie ogłoszoną, trzy bitwy stoczono na granicy. A jednakże wówczas Abd-el-Kader był chory i okryty wstydem z powodu swych przegranych. Rok 1846. taki sam będzie jak 1844. jak tylko bagnety francuskie zabłysną pod murami miast marokańskich, Abd-er-Raman będzie musiał wydać wojnę i popierać ją wszelkiemi środkami. Od traktatu tangerskiego Abd-er-Raman ciągle nas musi oszukiwać; raz przyrzeka mianować w górach Ryf gubernatora, który uchwycić ma Emira i dejrę zapędzić w głąb kraju, to znowu na mocy traktatu tangerskiego obowiązuje się posłać korpus wojska na granicę dla utrzymania policyi; ale ani gubernatora, ani wysłania armii nie widzieliśmy, jakkolwiek cesarz na wszystkie zapytania odpowiada życzliwie. W roku zeszłym Abd-er-Raman znajdował się w Fez; gdy przyszła wiadomość o wypadkach pod Sidi Brahim, lud tak głośno żądał uroczystości z powodu tego zwycięztwa nad niewiernemi, że Abd-er-Raman musiał temu żądaniu zadość

uczynić, na drugi dzień zaś wyjechał z Fezu, by uniknąć potrzeby dawania dalszych uroczyści. Podobnie i basza Tangeru musiał ludowi ustąpić. Dwa miesiące temu Abd-el-Kader wróciwszy do Algierii, napisał do cesarza, że odniósł wiele zwycięztw, a cesarz winszował mu tego. — Abd-er-Raman nie widzi z ukontentowaniem postępu swego współzawodnika, ale gdy serce jego przepełnione jest żółcią, musi przemawiać miodowemi słowy, bo jest potomkiem proroka, naczelnikiem wyznania równie jak i państwa. To wszystko wskazuje nam, jak cesarz postąpi sobie w razie wejścia, chociażby to ograniczyło się do pokolenia Beni Snassen.

Z resztą mamy inny system dowodzenia, mówimy tylko do ludzi wierzących ślepo w obronne ramie najścia. Abd-er-Raman albo pozostanie neutralnym, albo z nami się połączy, albo z Emirem. W pierwszym wypadku oprze się na traktacie w Lalla Magrnia, zapewniającym zależność pokolenia Beni Snasen od Maroko. Jeżeli Abd-er-Raman nie zechce im dać opieki, inny stanie na czele armii i bronić będzie całości ziemi islamu, a wówczas ten będzie panem kraju, kto go obroni przeciw niewiernym. Tak więc neutralność jest niepodobną. Jeżeli Abd-er-Raman ruszy przeciw nam i przeciw Beni Snasen, wówczas stare nieprzyjaźni plemion się budzą, Berberowie zchodzą z gór i rabują miasta i wioski, żołnierze Abd-er-Ramana opuszczają go, bo każdy ma rodzinę i dom do obrony. Jeżeli sobie przypomniemy, że armia cesarska została zrabowaną przez górali gór Ryf, że sąsiednie plemiona chciały od strony lądu uderzyć na Tanger, gdy go od strony morza bombardował książe Joinville. Gdy przypomniemy sobie zniszczenie, zrabowanie i spalenie Mogaderu, wówczas każdy przyzna, że nic nie przesadzamy. Abd-er-Raman opuszczony od wszystkich poddanych, w nas tylko pomoc znajdzie, a my będziemy musieli podbić całe Maroko, by mu je oddać. Tak więc związek zaczepny i odporny pomiędzy Maroko i Francyą jest niepodobnym, z punktu widzenia rzeczy muzułmańskiego. Tak więc Abd-er-Raman musi się łączyć przeciw nam z Abd-el-Kaderem; ponieważ zaś ten jest młodszy i lepiéj rozumie prowadzenie wojny, przeto Abd-er-Raman odda mu dowództwo armii i w ten sposób Emir będzie miał to, co mu chciał odjąć zawsze marszałek Bugeaud. Abd-el-Kader będzie sułtanem, Abd-er-Raman kalifą; wówczas, jeżeli zechcemy osłonić nasze territorium od wycieczek Emira, potrzeba będzie podbić Maroko. Otoż potrzeba było czasu lat 16, budżetu z 100 milionów franków i stałéj armii 100,000 ludzi, by zapewnić podbicie Algierii; by dojść do tego samego skutku, potrzeba będzie lat 32, 16 milionów franków i 200,000 ludzi stałéj armii. Czyż możemy tyle poświęceń ponosić. A jednak jeżeli raz zdobycze rozpoczniemy, trzeba będzie zabrać wszystko, bo inaczéj Algieria w niebezpieczeństwie. Tak więc najście Marokko, czy to ogólne czyto częściowe, pociąga za sobą zabranie całego Marokko, inaczéj stracimy Algierję. W każdym razie jest to szaleństwo, a jednak myślemy je wykonać. Już wydano rozkazy w Algierze by ułożono dywizję z 6000 ludzi, któréj dowództwo obejmie pan Bugeaud w połowie Października. W Oranie gromadzą żywność i przednią straż w nią zaopatrują. Inżynjerowie budują baraki w Lalla Magrnia, z Dżemma Gazauat; organa p. Bugeaud dowodzą potrzeby wojny za granicą. Jeżeli król nie wstrzyma chęci bohatera z pod Isly, mamy wojnę z Maroko, a wówczas Allah Kerim.

A n g l i a.

Londyn 3 Października. — Mówią, że rząd rosporządził wyprawę do przylądku dobréj nadziei, i w tym celu mianował Sir Henryka Pottingera gubernatorem téj kolonii. Wyprawa ta stoi w styczności z drugą wyprawą do Madagaskar, dla uregulowania posiadłości nowéj, zdobytéj na téj wyspie w zatoce Diego Suarez.

Rząd pomnaża liczbę wojska w Irlandyi, admiralicya wysyła batalion wojska morskiego, oprócz tego mają wsieść na okręty trzy pułki jazdy i dwa piechoty, trzy kompanie artyleryi i trzy saperów i popłynąć do Irlandyi. Siła morska nad brzegami téj wyspy ma być pomnożoną o 6 statków parowych i dwie fregaty.

Ostatnie wiadomości z północnéj Ameryki działają bardzo na giełdę bo niewiadomo, co myśli Palmerston o opanowaniu Kalifornii przez Stany Zjednoczone. Na opowiadanie dziennika Journal des Débats, co się działo téj nocy, w któréj królowa Izabella dała zezwolenie na małżeństwo, oświadcza Times: Królowa rzeczywiście kazała przywołać ministrów, ale napłakawszy się wprzód gorzkiemi łzami przez dwie godziny w swoim pokoju, powiedziała do matki: »Niech się dzieje podług twéj woli, już pójdę za Franciszka.« Tylko królowa Chrystyna skleiła to małżeństwo i bardzoby było rzeczą słuszną, żeby Journal des Débats chciał, i o tem powiedzieć swoim czytelnikom.

Korrespondent madrycki pisujący do dziennika Times zaprzecza, aby przy składaniu powinszowania przez pana Bulwera królowa Chrystyna miała mu przerwać mowę i ma to być tylko wymysłem dziennika Heraldo. Dodaje on daléj, że Don Henriquez robił gorzkie wyrzuty swemu bratu i ojcu, iż złamali słowo i dali się wciągnąć w plany Chrystyny. Bresson ma wpadać w ściekłość z powodu artykułów zamieszczonych po dziennikach angielskich i francuzkich.

N i e m c y.

Karlsruhe, dn. 1. Października. — W ciągu ostatniego sejmu dzienniki zajmowały się tylko izbą drugą z téj przyczyny, że w niéj toczono bardzo żwawe spory, lecz i pierwsza izba dobrze się zasłużyła krajowi, jakkolwiek wielkie projektów podanych od pierwszéj odesłała do akt na wieczny spoczynek. Jéj najgłówniejszém dziełem są piękne wypracowania tyczące się związku celnego. Niejeden atoli jéj członek położył także swoje nazwisko na adressie do Holsztyńczyków. Wojsko nasze teraz zgadza się z obywatelami i żyje z nimi w najściślejszém porozumieniu.

Moguncya, dn. 2. Października. — Nauczyciele szkół realnych zgromadzili się do nas na zjazd i wczoraj odbyło się drugie posiedzenie. — Wszyscy członkowie zjazdu razem wzięci przez brak tylko jednéj osoby, liczby sto nieuzupełnili.

W ł o c h y.

Rzym, dn. 26. Września. — Od kilku dni upowszechniło się tu pisemko wydrukowane w pewném mieście prowincyalném i brzmi jak następuje: najdrożsi bracia! nasza święta religia upada — narzucony nam na papieża Mastai jest jéj wrogiem. Należy on do odmłodzonych Włoch, jego czyny dowodzą tego dostatecznie. Baczność przeto, rostropność i męztwo, bracia! Jeżeli macie serce, jak sądzę, to religia syna jednorodzonego i odkupiciela zwycięży. Niebo nam pobłogosławi, ponieważ okrom boskiego, mamy jeszcze ramie światowe, prawą rękę Ferdynanda I. i lewą rękę Ferdynanda II. Tymczasem nie przestawajcie przypominać wiernym, iż nasienie trawiące (il germe divoratore) naprożno się sili przeciw woli opatrzności. Nasienie trawiące, ma oznaczać jego i być naszém hasłem. Późniéj dowiecie się o okropnym dniu naszéj chwały. Niebo nam dopomoże w naszych przedsiewzięciach. — Egzemplarz tego pisma przesłano wprost papieżowi, drugi doręczył mu przyjaciel z wykryciem imienia autora tego pisma. Opinia ludu — niewiadomo z jakiego powodu — obwinia kardynała della Genga o to autorstwo.

Mianowanie duchownych na delegatów nie podoba się tu powszechnie. Rozumiano, że wybór padnie na osoby cywilne. Kardynał Amat przeznaczony do Bolonii i chętnie go tam przyjmą. Mons. Grasselini odchodzi do Ferrary na prolegata.

Rosprawy nad kolejami żelaznemi spowodowały rząd i dzierzawców kopalni żelaznych do przesłania rudy żelaznéj na okręcie do Francyi, w celu przekonania się o jéj wartości, gdyż w Rzymie nie masz do tego technicznych dokładnych zakładów. Stopiono rudę żelazną w wielkim piecu w Vienne w Dauphiné w obec signora Costa i Potemosi i przekonano się, że ruda z Monte Leone i Gavelli 30 do 40, a z Torfa 60 procent wydaje wybornego żelaza lanego i do kucia, gdy tymczasem najbogatsze kopalnie włoskie na wyspie Elbie wydają 50 procent. Z tego powodu nie chciano przedać kopalni w Torfa Francuzom, którzy chcieli je nabyć. W skutek tego ożywi się handel żelaza w państwie kościelném, dotąd był to bardzo bierny artykuł włoski.

Natłok do stanu duchownego nie ustał. Podczas wielkich święceń w ostatniéj quadragesimie nie można było uwzględnić wszystkich próźb, i dla tego w sobotę kardynał generalny wikaryusz Patrizi w bazylice lateranenskiéj znów wyświęcał dwadzieścia osób na ordines minores, tyleż na subdiakonat, dziesięć na diakonat, a 15 na przezbyteriat, 4 otrzymało tonzurę.

O D E Z W A.

(Z Tyg. Petersb.)

„W skutek zawiązanego między kilkunastu miłośnikami sztuki i krajowości projektu: polecać do wykonania artystom naszym obrazy religijnéj i historycznéj treści, żądanym jest obecnie obraz do wielkiego ołtarza nowobudującego się kościoła katolickiego w mieście Dynaburgu. Framuga w któréj ma być umieszczony ten obraz, ma wysokości arszynów 3 werszków 15, szerokości arszynów $2\frac{1}{2}$ werszka. Z tego rozmiaru trzeba jeszcze odjąć kilku werszków na ramy. Przedmiotem obrazu ma być wizerunek ukrzyżowanego Pana Naszego Jezusa Chrystusa w chwili, kiedy ukochanemu uczniowi poleca matkę, a matce ucznia swojego. Podjąwszy się pośrednictwa między lubownikami a artystą, który się wykonania obrazu podejmie, nie przestaję na zgłoszeniu się prywatném do kilku znajomych mi malarzy, ale czynię niniejszą odezwę do wszystkich malarzy krajowych, których to dojdzie, ażeby każdy, ktoby miał chęć podjąć się tego zamówienia, porozumiał się zemną listownie, naznaczając cenę za obraz i czas, do którego niezawodnie ukończonym zostanie.

Jeżeli ta pierwsza próba projektu, o którym dawno marzymy, szczęśliwie się nam powiedzie i ja z méj strony włożonemu na mnie obowiązkowi pośrednictwa potrafię odpowiedzieć, chętnie w późniejszym czasie podejmę się podobnéj usługi dla każdego, ktoby żądał od artystów naszych obrazów pobożnéj, historycznéj, w ogólności krajowéj treści. Starać się tak będę, ażeby zamawiane tym sposobem obrazy, mogły być okazywane publiczności w jakiém miejscu liczniejszych zgromadzeń, a potrzebne na to koszta, jakoto przesyłki itp. sam opędzać przyrzekam.

Adres, pod którym zgłoszenia się artystów polskich oczekuję, jest: w gubernii kijowskiéj, w powiecie czechryńskim, w miasteczku Alexandrowie, Michałowi Grabowskiemu. Redakcye innych gazet i pism peryodycznych polskich są proszone o powtórzenie niniejszéj odezwy.

Dnia 2. Września 1846. M. Gr.....

(Dodatek.)

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Z Poznania. — W roku bieżącym w mieście naszém o wiele mniéj powstało nowych budowli jak lat zeszłych, winniśmy jednak przyznać pochwałę tym co przyczynili się do upiększenia miasta.

Na słuszną wdzięczność naprzód zasługują Członkowie Magistratu za użyteczne i piękne dzieła zdobiące place i ulice nasze, w tym roku przybyłe, pomiędzy innemi na pierwszy wzgląd zasługują jatki na chleb; ten dotychczas pod gołem niebem przed ratuszem przedawano, tamując dużo przechód jednéj ulicy.

Jatki te w stylu wschodnim postawione co do harmonii w całości i szczegółach zaprojektowane przez budowniczego miasta Fretera są dowodem jego rzadkich zdolności i gustu, wybrane miejsce na ich postawienie znajdujemy nader właściwem, żałujemy tylko, że kilka tysięcy talarów, na budynek z drzewa, a nie na twardszy materyał wydano, o ile wiemy żelazo w innych miastach do takich publicznych rzeczy jako oszczędniejsze uznano. Pomiędzy innemi ozdobami, które w tym roku Poznanowi przybyły są krzewy i trawniki na placu Wilhelmowskim, jest do życzenia aby cały ten plac na podobny park zamieniono, dla cienia i wypoczynku mieszkańców.

Nakoniec najużyteczniejsze dobrodziejstwo, które tu winniśmy ś. p. Edwardowi hr. Raczyńskiemu, jest sprowadzenie zdrojowéj wody do Poznania, co także w roku bieżącym wykończoném zostało przez inżyniera Netrebskiego. Zmieniono dawne bez proporcyi obmurowanie kapliczki gotyckiéj przy klasztorze Siostr Miłosiedzia, ustawiono w niéj Madonnę podług sixtyńskiéj Rafaela odlaną z bronzu, jestto dzieło jedno z najpiękniejszych jakie miasto nasze posiada, ta rzecz około jedenastu tysięcy talarów ma kosztować. — Na ulicy Śgo Wojciecha i przed wiedeńskim hotelem zmieniono drewniane słupy zdrojów na żelazne lane z herbami Raczyńskich, kształtu podobnego paryzkim z tym dodatkiem, że woda nie płynie dzień i noc jak dawniéj było, ale tylko w razie potrzeby za pociągnięciem prostego urządzenia. Wzory tych słupów i wykonanie zrobionem zostało także przez inżyniera Netrebskiego, który i oświecenie gazem i wiele innych podobnych użytecznych rzeczy w księstwie poznańskiém pierwszy zaprowadził. X.

Gnicie kartofli. — Radzca gospodarczy Gumprecht w dobrach Oelse uczynił doświadczenie w przeszłym roku w jesieni, celem zachowania kartofli od gnicia w kopcach. Tym końcem kazał wybrać w Listopadzie roku przeszłego zupełnie zdrowe kartofle, usypać je w kopce i słomą, a potém gnojem obłożyć, a dla przewietrzenia wpuścić u góry ciernie, a podniem posypać gipsem, tak, aby bezpośrednio dotykał gips kartofli. Dnia 24. Grudnia otworzono kopce, a wszystkie kartofle okazały się czyste i zdrowe, a gips wsypany jako proszek wyglądał nakształt wilgotnéj mączki zlepionéj. W kopcu zaś niemającym na wierzchu kartofli proszku gipsowego rzuciła się pleśń na kartofle i gnić zaczęły na $\frac{1}{16}$ cała. Jasna rzecz, że gips wyczerpał w innych kopcach z kartofli wilgoć szkodliwą, którą uważać należy za zarodek zgnilizny przeniesiony z ziemi, na któréj się urodziły. Z tego powodu administracya gipsu w Lippe poleca swe składy po rozmaitych miastach szląskich dla obywateli szląskich, ażeby zawczasu z nich korzystali.

O uważaném w r. 1845. gniciu ziemniaków. Udzielone od c. k. rządu krajowego. (Z gazety lwowskiéj.) — §. 1. Uważana w ciągu tego roku w różnych częściach Austryi dolnéj choroba ziemniaków jestto gnicie, różniące się zupełnie od innego, osobliwie w roku 1842 uważanego wyradzania się téj rośliny, to jest trupieszenia czyli próchnienia ziemniaków.

§. 2. Chcąc należycie poznać istotę i przyczyny gnicia, potrzeba wiedzieć, do jakich roślin ziemniaki należą, jakie są ich własności, w jaki sposób je się rozmnaża i czy przez przesadzenie ich z południowéj Ameryki doznały jakiéj odmiany lub nie.

§. 3. Ziemniak jest to głąb, to jest podziemny konar rośliny ziemniaczéj. Podobnie jak roślina ziemniaczana nad ziemią wypuszcza łodygę i gałązki, tak wypuszcza je i pod ziemią, które właśnie dla tego, że siedzą w ziemi, mają takie podobieństwo do korzeni innych roślin, że je zwykle mają za korzenie, lubo one są inaczéj utworzone i inne, aniżeli korzenie odbywają czynności. Podziemne gałązki różnią są u wszystkich roślin od gałązek nadziemnych tylko tém, że nie mają liści, zresztą nie masz istotnéj między niemi różnicy. Podziemne gałązki ziemniaków i wielu innych roślin mają tę właściwość, że u dolnego końca nagle nabrzmiewają i tworzą głąb, wcale do gałęzi niepodobny, któren zowiemy ziemniakiem, a któren równie jak wszystkie inne gałęzie pokryte jest korą, ma na powierzchni oczka albo pączki, to jest: bardzo krótkie gałązki z niewykształconém liściem, wewnątrz zaś składa się z komórek, zawierających w sobie krochmal jako pożywienie. — Z tego wynika, że zasiewów rośliny ziemniaczéj, wydającéj u nas w brudnych niebieskawo-zielonych gałeczkach (bąbelkach) rzadko kiedy dojrzałe nasianie niemożna porównać z zasiewami innych roślin np. zbóż albowiem sadzenie ziemniaków jest tylko rozmnażaniem za pomocą latorośli czyli wysadków a nie z nasienia.

§. 4. Gdy roślina ziemniaczana w wielu okolicach oczywiście nie znajduje tak sprzyjającego sobie powietrza i stosunków klimatycznych, jak w swojéj ojczyznie, gdzie wieczna panuje wiosna, a mróz jest nieznany, więc pominąwszy zbyt wielką różnicę w składzie gruntu, musiała ona już z téj jednéj przyczyny doznać u nas niekorzystnéj zmiany i to tém większéj, im mniéj troskliwości łożono na jéj przechowanie i uprawę.

§. 5. Lubo ziemniaki stały się u nas najgłówniejszém pożywieniem, jednakowo nie chodzimy około nich z należytą troskliwością. Wilgotne piwnice i jamy są zwyczajnym schowkiém na ziemniaki, a biorąc głębie na nasienie, nie wybieramy ostrożnie, to jest nie zawsze najzdrowsze głębie, niezawsze sadzimy je na dogodniejszéj im roli, co nie może być bez złych skutków dla zdrowia ziemniaków.

§. 6. Nie podlega żadnéj wątpliwości, że roślina ziemniaczana wyszła w naszych stronach ze swego stanu naturalnego, stała się słabszą i tkliwszą na złe wpływy zewnętrzne. Musi więc tém wcześniéj uledz chorobie, im bardziéj powietrze nie sprzyja, im bardziéj zimno po cieple następuje i im dłużéj trwa słota.

§. 7. Z tego, co się powyżéj rzekło, wynika, że gnicie ziemniaków nie może być nowém w Europie zjawiskiem, lecz musi się co rok tu i owdzie wydarzać, chociażby w niższym stopniu. Przy końcu przeszłego wieku pojawiła się ta choroba dość znacznie w południowéj części Niemiec, nie mogła jednakże wówczas téj co tego roku zwrócić na siebie uwagi, bo teraz nietylko że z powodu niezwyczajnego wszędzie stanu powietrza nietylko nierównie więcéj się rozszerzyła, lecz oraz z powodu mniejszego lub większego gdzieniegdzie nieurodzaju zboża wiekszéj nabrała ważności.

§. 8. Choroba, o któréj tu mowa, zowie się gniciem ziemniaków, ponieważ tylko z długo trwającéj słoty powstaje.

§. 9. Różni ona się od trupieszenia czyli pruchnienia ziemniaków, które dawniéj uważano, następującemi znamionami: a) Gniciu podpadają ziemniaki zebrane (plon), pruchnieniu wysadki. b) Jeżeli ziemniaki gniją, psuje się tkanka komórkowata ziemniaków, jeżeli zaś pruchnieją, psuje się krochmal (część pożywna.) c) Gnicie zaczyna się na wierzchu głębia i posuwa się wewnątrz ku środkowi; pruchnienie wszczyna się najczęściéj wewnątrz głębia, gdy tymczasem powierzchowne części onego dosyć są zdrowe.

§. 10. Gnicie pojawia się albo jeszcze na polu przed zbiorem i opanowuje naówczas łodygę wraz z głębiem, albo też co się jeszcze częściéj trafia, choroba opanuje ziemniaki na polu, bylina dostaje osobliwie na badylu plam czerwonych, późniéj brunatnych, a naostatek czarnych, a czasem pokrywa się pleśnią.

§. 11. Na głębiach, które zgnilizna czyto jeszcze na polu, czy też już w schowku opanowała, dają się dosyć dokładnie trzy stopnie choroby rozróżnić: a) W pierwszym stopniu dostaje głąb miejscami na powierzchni swojéj plam brudno-czerwonych, albo brunatnych, które się powiększają, czasem dochodzą wielkości dytka (srebrniczka) i w jednę się zlewają. Rozkroiwszy głąb, widzieć można: jak pod temi miejscami w różnéj rozległości jest to brunatnego, to czarniawego, to jaśniejszego koloru, gąbczasty i mniéj soczysty. Przy rozkrawywaniu nóż tępiéj idzie, jak gdyby wewnętrzne zresztą zdrowo wyglądające mięso ziemniaka stało się twardsze. Krążeczki z takich na pozór zdrowych ziemniaków, wystawione na działanie powietrza, nabierają prędko czerwoniawo-siwego koloru. b) W drugim stopniu choroby widoczne z wierzchu plamy stają się ciemniejszemi, częstokroć miejscami czarniawemi. Łupina wierzchnia traci tęgość, zapada się, jest chropawa, albo miejscami zniszczona. Zajęte chorobą miejsce ziemniaka jest miałkie, białawe, siwawe albo brunatnawe, nieprzyjemnego koloru, czasem moręgowate i wygląda jakby na tarku (tarce) utarte ziemniaki. Miejsca chorobą zajęte, na których łupina wierzchnia nie jest zniszczona, są w dotknięciu miękkie, a za pociśnięciem płynie z nich roztworzona massa ziemniaczana. W tym stopniu choroby wydaje głąb właściwy sobie, nieprzyjemny, zgniły odór, jest jednakże miejscami, a nawet do połowy zdrowy. W miejscach, gdzie łupina wierzchnia jest zniszczona, okrywa się w wilgotnych schowkach pleśnią. c) W trzecim stopniu choroby zamienia się massa ziemniaczana w rozkis (papkę), zaczyna się rzeczywista zgnilizna, nieprzyjemny odor wzmaga się, a łupina wierzchnia bywa w wielu bardzo miejscach całkiem zniszczona. Zgniła massa staje się narescie podobną do otoku lub gąbczastą w miarę tego, jak ziemniaki leżą w wilgotnym lub suchym schowku, na ostatku czernieje.

§. 12. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko gniciu ziemniaków okazało się z doświadczenia: kopanie ich za sucha, przechowywanie w suchém i przewiewném miejscu i staranne oddzielanie zdrowych od zbolałych i nadciętych motyką lub pługiem. Głębie na nasienie przeznaczone, szczególniejszéj wymagają troskliwości, gdyż od nich zawisł mniéj lub więcéj zbiór przyszły. Przydatne na nasienie ziemniaki powinny się więc zaraz od innych oddzielić, i jeżeli to być może, przechować nie wpiwnicach, które są zwykle wilgotne a w zimie za ciepłe, lecz w suchych dylowanych komorach w nie zbyt wysokich kupach. Światło i powietrze powinny mieć do nich przystęp, od czego wprawdzie pozielenieją, ale pewnie i najmniejszemu nie ulegną zepsuciu. Aby jednakże w komorze nie zmarzły, potrzeba podawać zagaty (zaciszę) ze słomy lub t. p.

Ziemniaków, które się dla znacznéj ilości w ten sposób przechować nie

dadzą, nie należy sypać na gołą ziemię, lecz pierwéj dno wyłożyć tarcicami, niemniéj ściany, przy których leżą deszczkami a przynajmniéj świeżą słomą.

W wilgotnych piwnicach i jamach nigdy ziemniaków chować nie należy. Ale i w suchych schowkach powinno nieustannie przewiewać powietrze, ażeby się nie zagrzały.

§. 13. Przebierając ziemniaki podług okoliczności częściéj lub rzadziéj, powinno się wszystkie podejrzane głębie zaraz na stronę odrzucić, a przytém wszystkie rozcięte albo nadwerężone, które z powodu naruszenia zwykły się wydarzać. Ponieważ napsute ziemniaki najczęściéj się przy ścianach kupkami najdują, więc należy przy przebieraniu największą na te miejsca zwrócić uwagę.

§. 14. Lubo przez te środki zapobieżne większa część tegorocznego zbioru będzie ocalona, jednakże lękać się trzeba pruchninnia ziemniaków na nasienie przeznaczonych, a na każdy wypadek wydadzą mniéj lub więcéj wątłe słabowite roślinki.

Odmłodzenie i uzyskiwanie rośliny ziemniaczanéj z nasienia jest w saméj rzeczy bardzo pożądane, ponieważ podobne z nią obejście się mogłoby ją wzmocnić i do zniesienia stosunków powietrza naszego kraju usposobić.

§. 15. Jakkolwiek ogłoszone przez niektórych gospodarzów wiadomości o odmładzaniu rośliny ziemniacznéj z nasienia (ziarnek) są pomyślne; jednakże uprawa ziemniaków za pomocą nasienia, będzie zawsze przedsiębierstwem na los szczęścia, najprzód już dla tego, że u nas nasienie ziemniaczane zwykle dobrze nie dojrzewa, a powtóre, że nie wydaje stósownego do naszych potrzeb plonu. Uprawie ziarnek mogą się więc tylko tacy gospodarze oddawać, którzy są w stanie obrócić na ten cel znaczną przestrzeń ziemi, a których dążenie nie tyle ma zmierzać do zapewnienia sobie obfitego plonu, ile do uzyskania zdrowych, do rozmnożenia zupełnie przydatnych głębiów.

Gospodarze w ogólności, którzy z powodu potrzeb tak kosztownych i wątpliwych prób robić nie mogą, muszą do przyszłorocznéj uprawy użyć ziemniaków z tegorocznego zbioru, a więc powinni przede wszystkiém posadzić najdrowsze, przezornie przechowane głębie i szczególnie na przyszłą wiosnę nie rozkrawywać ich. Głębie średniéj wielkości są na nasienie najlepsze.

§. 16. Z równą troskliwością powinien gospodarz wybrać zupełnie stósowną do ziemniaków rolę. Ziemniaki należy uprawiać w średnio urodzajnym, nie świeżo gnojonym, lekkim gruncie, mającym warstwę spodnią przesiąkliwą. Na gruntach wilgotnych, na nizinach i mokrzawinach nie powinno ich się sadzić, ponieważ mokrość staje się gnicia przyczyną. Ziemniaki powinny się zupełnie suche wykopać, powinno je się wprzód w miejscu przewiewném np. w stodołach obsuszać.

Nakoniec potrzeba jeszcze starannie obrobić ziemniaki, bo od tego zawisł lepszy ich wzrost równie jak każdéj innéj rośliny.

§. 17. Przezorność nakazuje osobliwie na przyszły rok trzymać zdrowe, na nasienie zupełnie zdatne ziemniaki w bezpiecznych osobnych schówkach, i na ten cel postarać się o ziemniaki z różnych i odległych okolic (np. przez wymianę), aby nowe na pole przyszło nasienie.

§. 18. Ziemniaki, które zgnilizna w wyższym stopniu opanowała, nie przydadzą się ani na pożywienie dla ludzi, ani na karm dla bydła; nie powinno też ich się ani na polu pozostawić, ani też na gnój wyrzucać, lecz aby choroby dla niéj nie zaszczepiać, zakopać głęboko w miejscu takiém, gdzie się w następnym roku nic, a przynajmniéj ziemniaków uprawiać się nie będzie.

Ziemniaków tylko gdzieniegdzie nadpsutych i nadgniłych można bez obawy użyć na paszę dla bydła, skoro się zbolałe miejsca wykroi.

W Wiedniu dnia 28. Sierpnia 1846 roku.

Wiadomości handlowe.

Szczecin, dn. 5. Października. — Pszenica w skutek angielskich wiadomości pocztą nadeszłych podniosła się nieco w cenach, na 78 do 82 tal. za 128 do 132 funt. za towar żółty i czerwony. Na wywóz nie pokazywała się ochota do kupna, nasze ceny nie stanowią miary w cenach na wywóz zagraniczny i dla tego zakupywano zboże na potrzeby do młynów znajdujących się w naszéj okolicy i na konsumcyą. Żyto także w miejscu w cenach się podniosło, na 60 do 63 talal. (winsp.). Cena kartofli za szefel na przedwczorajszym targu 28 do 32 sgr. Spiritus z pierwszéj ręki na miejscu $13\frac{0}{0}$.

Warszawa, 7. Października. — Na ostatnich targach warszawskich i pragskich płacono: za korzec 4-ćwierciowy żyta rs. 4 kop. 61, pszenicy rs. 5 k. 38, grochu polnego rs. 4 k. 95, gryki rs. 3 kop. 90, jęczmienia rs. 4 k. $6\frac{1}{2}$, owsa rs. 2 k. 24; mąki pszennéj przedniéj korzec 6-ćwierciowy rs. 6 kop. 60, ordynarnéj rs. 7 k. 61, żytniéj pytlowéj rs. 6 k. 73, gryczanéj korzec 4-ćwierciowy rs. 4 kop. 80, kaczy jaglanéj rs. 7 kop. 80, gryczanéj zwyczajnéj rs. 6 k. 75, drobnéj rs. 12 k. 60. — Centnar stofuntowy słomy kop. 38, siano k. $59\frac{1}{2}$, siana fura jednokonna od rs. 2 k. 10 do rs. 3 k. 90, siana fura parokonna od rs. 4 k. 5 do rs. 5 k. 40, słomy fura zwyczajna od rs. 1 k. 50 do 2 k. 70, sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44. — Wół dobry od rs. 36 do rs. 47 k. 25, średni od rs. 27 do rs. 35, lichy od rs. 21 k. 60 do rs. 26, baran od rs. 1 k. 65 do rs. 2, wieprz dobry od rs. 13 do 18 k. 90, średni od rs. 10 do 12, lichy od rs. 6 k. 10 do rs. 9. — Masła funt kop. 14; słoniny funt kop. 11. — Kartofli korzec rs. 1 k. 50. — Okowity garniec rs. 1 k. 39, szumówki k. 84.